

W gmachu przy ul. Leńskiego 10 w Nowej Hucie

Dla dyrekcji i nauczycieli, a także wielu uczniów Technikum Budowlanego, obowiązek przeniesienia się z ul. Syrokomli 21 do Nowej Huty był niemiłym zaskoczeniem. Ich zaangażowanie, czasami tylko emocjonalne, w działaniach mających na celu możliwie jak najszybsze rozpoczęcie budowy nowego budynku szkolnego w Bronowicach, utrudniło im obiektywną ocenę zaistniałej sytuacji. Prawdę mówiąc, nie było innego, racjonalnego wyjścia z tego labiryntu. Przecież ustąpienia miejsca "Odzieżówce" nie dało się już odwlec, a propozycji tymczasowego zawieszania funkcjonowania naszej Szkoły nikt rozsądny nie traktował poważnie.

Być może zaskoczenie to było niemiłe dlatego, że po pierwsze budynek przy ul. Leńskiego 10, jeszcze nie tak dawno temu zajmowany przez Technikum Hutnicze, nie był taki okazały i wygodny, jak ten przy ul. Syrokomli. Po drugie trzeba było się przeprowadzać podczas wakacji. Jednak bez względu na uzasadnienie tego faktu trzeba stwierdzić, co następuje: od 1 września 1959 roku tymczasowa (niektórzy mówili, że stała) siedziba naszej Budowlanki znajdowała się w Nowej Hucie. Dzięki zaangażowaniu dyrekcji, szczególnie poświęconych sprawie nauczycieli i uczniów, na przeprowadzkę wystarczyło kilka sierpniowych dni.

Wtedy doszło również do kolejnej zmiany na stanowisku dyrektora naczelnego naszej Szkoły, którym został mianowany S.Przeniesławski. L.Chruściński nadal był zastępcą dyrektora do spraw pedagogicznych, a W.Klisiewicz - kierownikiem wydziału "wieczorowego". Natomiast K.Jesionek awansował na dyrektora Technikum Budowlanego Zaocznego. Zastąpił on w tej roli S.Przeniesławskiego.

Wskutek tej ostatniej zmiany w kierownictwie Budowlanki, T.Rutkowskiego powołano na przewodniczącego wspomnianej już Komisji Przedmiotów Zawodowych. Sprawował on tę funkcję przez dziesięć kolejnych lat, tj. do momentu swego przejścia na emeryturę w roku 1969/70. Po nim pracom ww. komisji przewodniczył mgr inż. Jan Burda. Wymienionym przewodniczącym, a także inż. Wandzie Bogusz, M.Jesionce, inż. arch. Janowi Ługowskiemu, T.Maćkowskiemu i co najmniej kilku innym pracownikom naszej Szkoły należą się słowa szczególnego uznania za ich efektywną pracę zawodową. Znaczącym osiągnięciem członków Komisji Przedmiotów Zawodowych było wówczas utrzymanie wysokiego poziomu dydaktycznego w naszym Technikum i troska o systematyczne wprowadzanie do programu nauczania nowoczesnej myśli budowlanej.

W dziejach Budowlanki kolejny rok szkolny, tj. rok 1959/60 trzeba zaliczyć do najtrudniejszych. Po pierwsze dlatego, że budynek przy ul. Leńskiego 10 w Nowej Hucie, kiedyś oddany do użytku jako internat, nie był przystosowany do efektywnej nauki uczniów i pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczycieli. Po drugie - wskutek szybkiego rozwoju "szkoły rzemiosł budowlanych" kosztem technikum i z powodu dość dalekiego i uciążliwego dojazdu do Szkoły, część grona pedagogicznego złożyła wypowiedzenie. Nowi nauczyciele nie zawsze potrafili wygekwotać od młodzieży, szczególnie tej mieszkającej w Krakowie, by nie spóźniła się na lekcje. Dopiero po kilku miesiącach sytuacja jako tako się unormowała. Ale nadal nie było sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia. Nadal też uczniowie nie wykazywali zainteresowania zajęciami pozalekcyjnymi (zastosowanie "przymusu dydaktycznego" nie miało by tutaj sensu, a to ze względu na jeszcze późniejszy powrót chłopców i dziewcząt do odległego miejsca zamieszkania). Daleki dojazd do Budowlanki zniechęcił też do kontynuowania nauki wielu uczniów "wieczorówki" (o spadku liczby zainteresowanych kształceniem się w budynku przy ul. Leńskiego 10 świadczy m.in. poniższa tabela). To wszystko jednak nie osłabiło przekonania dyrekcji Szkoły i związanych z nią nauczycieli, że "z nowego budynku, do którego wprowadzimy się gdzieś za dwa albo trzy lata, nikt i nic już nas nie usunie".

7 kwietnia 1960 roku przedstawiciel Krakowskiego Zarządu Budownictwa przekazał Budowlance akt fundacyjny, potwierdzający zebranie kwoty ponad 6 milionów złotych na budowę ośrodka budowlanego w rejonie ul. Wesele. W dokumencie tym nadmieniono, że rozpoczęcie tych prac budowlanych przewidziano w II kwartale 1960 roku, a zakończenie - w III kwartale 1961 roku.

Wydawało się, że wszystkie przeszkody zostały pokonane. Tak jednak nie było. Ponieważ Technikum Budowlane w Bronowicach planowano zbudować w ramach ogólnopolskiej akcji oświatowo-budowlanej "1000 szkół na 1000-lecie", trwającej od 1958 roku, Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, z kuratorem dr. Dominikiem Gnoińskim na czele, nie zabezpieczyło tzw. limitu budowlanego. Nie zrobił też tego wspomniany KZB, który uważał, iż jako fundator nie był do tego zobligowany. W końcu jednak usunięto i tę przeszkodę. Budowa nowego, własnego gmachu Budowlanki mogła się wreszcie rozpocząć. Ale nie skorzystano przy tym z rozwiązań zaproponowanych przez T.Maćkowskiego w 1954 roku. Szkoła - pomnik 1000-lecia - miała być zbudowana według typowego projektu.

W tamtym roku szkolnym nie przeprowadzono egzaminu dojrzałości, a to ze względu na wcześniejsze przemianowanie technikum czteroletniego (dziennego) na pięcioletnie. Natomiast po raz pierwszy wręczono świadectwa ukończenia placówki oświatowej uczniom trzyletniej Szkoły Rzemiosł Budowlanych (na poziomie zasadniczym). Niektórzy z jej absolwentów podjęli pracę w wyuczonym zawodzie. Pozostali zostali przyjęci - po złożeniu egzaminu wstępnego - do trzyletniego technikum.

W drugim roku funkcjonowania Szkoły w Nowej Hucie, tj. w roku szkolnym 1960/61 doszło do historycznego wydarzenia. Otóż 8 kwietnia 1961 roku wmurowano akt erekcyjny, jako "kamień węgielny", w przyszłym, nowoczesnym budynku szkolnym (jego głównym projektantem był inż. E.Węglarski z Miastoprojektu - Stolica, a prawo zbudowania go otrzymało Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego z Nowej Huty, którego dyrektorem był mgr inż. Józef Szeffner). W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele krakowskich władz miejskich i szkolnych. W księdze pamiątkowej pt. "1000 Szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego" zamieszczono odpis tego aktu. Podpisali się pod nim uczestnicy tej wyjątkowej i długo oczekiwanej przez nauczycieli i uczniów Budowlanki uroczystości, a wśród nich ksiądz proboszcz Ireneusz Hyra oraz członkowie ww. komitetu budowlanego. (Odnotujmy, że zastępcą przewodniczącego był Kazimierz Kwaśny, szef Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych w Krakowie, skarbnikiem - mgr Zygmunt Giercuskiewicz, główny księgowy KZB, a członkiem - obok S.Przeniesławskiego - inż. Władysław Wilk, dyrektor Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu.) Jeden z reprezentantów władz poinformował wówczas zebranych, że nowo wybudowany gmach zostanie oddany do użytku podczas inauguracji roku szkolnego 1963/64, co spotkało się z zadowoleniem ze strony wszystkich zainteresowanych.

W tamtym okresie zajęcia dydaktyczne odbywały się już bez większych zakłóceń. Coraz większą popularnością zaczęły się cieszyć zajęcia pozalekcyjne, organizowane pod kierunkiem nauczycielki Stefanii Dębowskiej, ich kierowniczką. Dużą aktywność wykazywał zespół recytatorski, modelarski, fotograficzny i plastyczny. Poparciem grona pedagogicznego i uczniów cieszył się także chór szkolny i szkolna orkiestra jazzowa. Wymienione zespoły m.in. wzbogacały programy uroczystości szkolnych. Coraz więcej uczniów i nauczycieli korzystało z coraz lepiej wyposażonej biblioteki szkolnej, funkcjonującej pod kierownictwem Tadeusza Dąbrowskiego. Dużą popularnością w Nowej Hucie cieszyło się również Szkolne Koło Sportowe (w popularnym skrócie - SKS), wówczas jeden z bardziej znaczących "klubów" na tamtym terenie.

Oczywiście część uczniów Budowlanki należała również do Związku Młodzieży Socjalistycznej, organizacji powstałej w Polsce w

1957 roku na "gruzach" ZMP.

W następnym roku szkolnym - 1961/62 w Budowlance doszło do zmiany na stanowisku zastępcy dyrektora do spraw pedagogicznych. Wspomniany już Jan Ługowski zajął miejsce L.Chruścińskiego. Ten ostatni kierował potem samodzielną Szkołą Rzemiosł Budowlanych w Nowej Hucie.

Z myślą o absolwentach ww. placówki oświatowej (na poziomie zasadniczym) w trzyletnim technikum utworzono trzy wydziały: budownictwa ogólnego, budownictwa wodnego i instalacji sanitarnych. Zlikwidowano natomiast tzw. klasę wstępną (jednoroczną) do tego technikum dla uczniów legitymujących się świadectwem ukończenia dziewięciu klas szkoły ogólnokształcącej.

Otwarcie wydziału budownictwa wodnego i instalacji sanitarnych pociągnęło za sobą konieczność uzupełnienia kadry nauczycielskiej. Ze względu na stosunkowo niskie ukształtowanie pracowników oświaty nie było to jednak łatwe. Ale dyrekcji udało się pokonać te trudności. Pomógł jej w tym m.in. Marian Jesionka, który pracował jednocześnie na stanowisku starszego projektanta w krakowskim Biurze Projektów Budownictwa Ogólnego. Jego główny pracodawca, Miastoprojekt-Kraków, pomagał Szkole m.in. poprzez powielanie skryptów dla uczniów. O aktualnych podręcznikach zawodowych mogli oni wówczas jedynie pomarzyć. Co więcej, za poparciem M.Jesionki wyróżniający się absolwenci Technikum Budowlanego znajdowali zatrudnienie właśnie w Miastoprojekcie-Kraków.

Ciekawszym wydarzeniem w tamtym roku szkolnym była również uroczystość jubileuszowa, zorganizowana spontanicznie w marcu 1962 roku przez zakładową organizację związkową - ZNP z okazji 10-lecia pracy w Budowlance ponad dwudziestu nauczycieli.

Wtedy także w naszej Szkole nie odbywały się już, wskutek decyzji krajowych władz oświatowych, lekcje religii. Odtąd na zajęcia te zainteresowani mogli uczęszczać do przykościelnych punktów katechetycznych.

Za zgodą Kuratorium Okręgu Szkolnego dla Województwa Krakowskiego i m. Krakowa, we wrześniu 1962 roku uczniowie "zawodówki" i technikum odbyli zajęcia praktyczne, przewidziane programem szkolnym, przy budowie nowego budynku szkolnego w Bronowicach. Bardziej zaawansowani zawodowo budowali m.in. internat, pozostali wykonywali prace porządkowe i pomocnicze (m.in. przygotowywali teren pod przyszłą ulicę Złotej Kielni, przekopywali rowy kanalizacyjne itd.).

Wszyscy - nauczyciele i uczniowie - pracowali wtedy bardzo ofiarnie i wydajnie, przyspieszając tym samym termin oddania budowanego obiektu do użytku. W tym miejscu trzeba wymienić m.in. wspomnianego już kilkakrotnie Mariana Jesionkę. To właśnie on wytyczył teren pod ten nowy gmach szkolny. Z kolei K.Jesionek zajmował się z powodzeniem sprawami wyłączeniowymi. Natomiast mgr Jan Szopa, nauczyciel wychowania fizycznego, bardzo zaangażował się przy budowie stadionu szkolnego (!): boiska do piłki nożnej, bieżni lekkoatletycznej i widowni. Wciąż jeszcze Budowlanka może się poszczycić tym obiektem sportowym, który przez lata chyba nie miał sobie równego wśród tego typu obiektów nie tylko w Krakowie.

M.Jesionka wyróżniał się wtedy także jako opiekun jednego z najlepszych kół szkolnych, a mianowicie Koła Motorowego, zarejestrowanego w krakowskim oddziale Polskiego Związku Motorowego. Nauczyciele i uczniowie, należący do niego, dysponowali "citroenem", samochodem zakupionym przez Komitet Rodzicielski, i dwoma markowymi motocyklami z tzw. "demobilu". Wielu z nich uzyskało - po specjalnym przeszkoleniu - uprawnienia kierowcy.

Jeśli chodzi o sukcesy sportowe Szkoły w tamtym roku, to trzeba przede wszystkim odnotować triumf zespołu uczniowskiego w rozgrywkach szkolnych w hokeju na lodzie. Reprezentanci Budowlanki zajęli wówczas pierwsze miejsce w Krakowskim. Tym samym w pewnym sensie nawiązali oni do hokejowych osiągnięć inż. Czesława Marchewczyka, olimpijczyka, absolwenta przedwojennej Państwowej Szkoły Przemysłowej w Krakowie.

Z kolei uczniowie zrzeszeni w ZMS (opiekunem tego koła był dyr. J.Ługowski) z powodzeniem uczestniczyli wtedy w pozaszkolnym turnieju pn. "Zgaduj-zgadula", w czym pomogła im polonistka, mgr Elżbieta Kozłowska.

Odnotujmy jeszcze, że pod koniec tamtego roku szkolnego wspomniany już J.Chwierut zorganizował w Szkole wystawę swoich obrazów pn. "Ziemie Odzyskane", a następnie wystawę prac plastycznych wykonanych przez uczniów technikum i "zawodówki".

Część młodzieży spędziła wakacje letnie na obozie wędrownym pod opieką Stefana Pazdro (m.in. dyrektora administracyjnego) i wspomnianego T.Dąbrowskiego, kierownika biblioteki szkolnej. Inna grupa przebywała przez jakiś czas w Zakopanem. 25 uczniów wyjechało też pod opieką byłego dyrektora, inż. B.Feigla do NRD.

Jednak nie wszyscy mogli wykorzystać całe tamte wakacje na odpoczynek. Przedstawiciele dyrekcji, grona pedagogicznego, a także uczniowie byli bowiem zaangażowani m.in. w przeprowadzce Szkoły z Nowej Huty do Bronowic. Wtedy kolejny raz zaowocowała dobra współpraca Budowlanki z Miastoprojektem-Kraków, którego samochód okazał się bardzo przydatny podczas przewożenia sprzętu szkolnego.

Warto w tym miejscu zauważyć, iż w monografii "Technikum Budowlane w Krakowie w latach 1950-1970" także w tym miejscu nie wspomniano ani o pomocnych działaniach bezpartyjnego, ale bardzo aktywnego wówczas Mariana Jesionki, łącznika pomiędzy Budowlanką i Miastoprojektem-Kraków, ani o systematycznie udzielanej Szkole pomocy przez krakowskie Biuro Projektów Budownictwa Ogólnego. Być może autor (autorzy) tego opracowania, w znacznej części panegiryczny wysławiającego ówczesny system polityczny, zrobił (zrobili) to świadomie. Być może postąpiono tak, aby splendor i uznanie, stanowiska, medale i pieniądze przypadły "właściwym" osobom, o jedynie słusznym sposobie myślenia, zachowaniu i poglądach. Być może jednak M.Jesionkę (odpowiedzialnego przez lata za szkolny wydział instalacji sanitarnych), jak również kilku innych nauczycieli-pasjonatów, podobno pominiętych na załączonej do ww. monografii liście, potraktowano tak bezwiednie, bez złej woli. Jak by nie było, nauczycielom tym należą się słowa uznania za ich niskopłatną, często nie docenianą pracę, uznania w niektórych przypadkach pośmiertnego.

Jednocześnie przepraszamy tych naszych kolegów, których nie wspomniano w tamtej i niniejszej monografii. Pragniemy podkreślić, iż naszym celem nie było i nie jest skrzywdzenie kogokolwiek. Właśnie dlatego zrezygnowaliśmy z opisanie podobno autentycznych przykładów postaw i zachowań nieetycznych (w tym walki o władzę, skłonności do kieliszka, donosicielstwa, karierowiczostwa, łapówkarstwa i różnych oszustw, a także małego zaangażowania w pracy zawodowej) wśród pracowników oświaty, należących do PZPR i bezpartyjnych, związanych z naszą Szkołą na przestrzeni lat.

Informujemy ponadto, że monografia ta nie powinna być przez kogokolwiek potraktowana jako bezbłędne i bezwzględnie obiektywne opracowanie historyczne, a to m.in. z powodu zbyt małej ilości materiałów źródłowych i krótkiego czasu przeznaczonego na jej napisanie.

Żeby jeszcze lepiej zapoznać Czytelnika z rozwojem Szkoły w latach 1959/60 -1962/63, w poniższej tabeli zestawiono łączną liczbę uczniów, którzy w dniu 1 września danego roku rozpoczęli naukę w klasach młodzieżowych (w systemie dziennym) oraz w klasach dla pracujących.

Na koniec tego podrozdziału powróćmy do tzw. egzaminów końcowych i czeladniczych, składanych przez uczniów szkół zasadniczych. Otóż 21 sierpnia 1959 roku Rada Ministrów wprowadziła (uchwała nr 367/59) nowe tytuły kwalifikacyjne. Jednym z nich był robotnik wykwalifikowany, a drugim - mistrz w określonym zawodzie. Zachowano przy tym dla rzemieślników podział na czeladników i mistrzów. Odtąd poszczególne grupy zawodowe, umieszczone na liście rzemiosł, zobowiązane były traktować nowo wprowadzone tytuły jako równorzędne.

Na mocy decyzji kuratorium absolwenci zasadniczych szkół zawodowych otrzymywali wtedy tytuł robotnika wykwalifikowanego po odbyciu tzw. wstępnego stażu pracy, który kończył się obowiązkowym egzaminem.

Od roku 1960/61 "zawodówki" nie przeprowadzały już egzaminów czeladniczych. Natomiast w roku szkolnym 1963/64 zlikwidowano egzaminy końcowe. Uczniowie kończyli wówczas zasadniczą szkołę zawodową na podstawie zaliczenia klasy trzeciej (ostatniej) i pozytywnej oceny pracy, przydzielonej im przedtem do indywidualnego wykonania w trakcie zajęć warsztatowych.

Zdaniem K.Krzyżanowskiego, cytowanego już wielokrotnie w niniejszym opracowaniu, błędem władz szkolnych było pominięcie - podczas wprowadzania reformy szkolnictwa zawodowego w 1951 roku - wcześniejszych osiągnięć w tym zakresie. Poprzednie szkoły należało tylko unowocześnić, a nie - zlikwidować. Wtedy nie trzeba byłoby wprowadzać dwóch tytułów zawodowych dla osób o takim samym poziomie wykształcenia zawodowego, lecz o innej drodze prowadzącej do uzyskania go.